

Biliński, Piotr

Spory Wincentego Lutosławskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 50/2, 203-230

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Piotr Biliński

Oddział Rękopisów B.J

Kraków

SPORY WINCENTEGO LUTOSŁAWSKIEGO Z UNIWERSYTEM JAGIELLOŃSKIM

Kontakty Wincentego Lutosławskiego, wybitnego filozofa, a jednocześnie ekscentryka, z Uniwersytetem Jagiellońskim i Akademią Umiejętności naznaczone były ciągłymi wzlotami i upadkami. Zwykło się uważać, głównie na podstawie lektury *Jednego łatwego żywota*, że Akademia i Uniwersytet skrzywdziły wybitnego profesora filozofii, który padł ofiarą spisku „lojalnych ugodowców” – jak ich sam nazywał – a wykluczenie go miało charakter polityczny. Jednakże w świetle dostępnych źródeł, nie umniejszając zasług wielkiego filozofa, wypada po tylu latach zdjąć odium krzywdy i zła z Akademii i Uniwersytetu, przesuwać ciężar winy – jeśli tak można się wyrazić – na stronę przeżywającego kryzys psychiczny profesora. Warto jednak przedstawić ich wzajemne kontakty od samego początku. Zaznaczmy, że będziemy traktować Akademię i Uniwersytet razem, ponieważ u schyłku XIX w. i początku XX te środowiska wzajemnie się przenikały.

Ten znakomity uczony przyszedł na świat w Warszawie 6 czerwca 1863 r., jako najstarszy syn Franciszka Dionizego, ziemianina, właściciela Drozdowa i Tarskowa w ziemi Łomżyńskiej, i Marii ze Szczygielskich¹. W 1869 r. po krótkiej chorobie umarła mu matka, Maria Lutosławska, obdarzona dużymi talentami muzycznymi i plastycznymi. W rok później owdowiały ojciec ożenił się z jej młodszą siostrą, Pauliną Szczygielską, osobą bardzo religijną i obowiązkową². Do czter-

nastego roku życia Lutosławski otrzymywał staranne wykształcenie w rodzinnym Drodzowie. Jego guwernerem był wrocławianin Oskar Rumpe, który towarzyszył mu następnie przez pewien czas jako opiekun w gimnazjum klasycznym w Mitawie. Naukę w tym renomowanym zakładzie młody Wincenty rozpoczął wraz z młodszym bratem Stanisławem w styczniu 1877 r.³ W cztery lata później, po zdaniu matury, w 1881 r. zapisał się na Wydział Chemiczny Politechniki w Rydze, lecz po trzech semestrach przeniósł się na Uniwersytet w Dorpacie. Powodem porzucenia Politechniki ryskiej był jego konflikt z władzami akademickiego Koła Arkonii, dotyczący zbierania podpisów pod adresem do Tomasza Teodora Jeża⁴. Podczas pobytu w Rydze Lutosławski przez krótki czas mieszkał na kwaterze w rodzinie ziemiańskiej, po czym przeniósł się do rodziny żydowskiej. Po latach wspominał, że „fakt mieszkania u Żydów i korzystania z notatek kolegi Żyda do egzaminu dowodzi, jak dalece obcym mi był antysemityzm”⁵.

W 1883 r., przepracowany i wyczerpany nerwowo, przerwał studia i wyjechał za radą lekarzy w roczną podróż do Austrii, Włoch, Szwajcarii i Francji⁶. Jesienią 1884 r. powrócił do Dorpatu i obok studiów chemicznych rozpoczął studia filozoficzne na Wydziale Historyczno-Filologicznym pod kierunkiem Gustawa Teichmüllera. Jego mistrz studiował filozofię w Berlinie, Halle i Getyndze, był więc wychowankiem filozofii niemieckiej, a w szczególności R. H. Lotzego. Pod wpływem Teichmüllera Lutosławski, jako dobrze zapowiadający się chemik, radykalnie zmienił zainteresowania i rozpoczął swą największą życiową przygodę z filozofią⁷. Zaniepokojonego ojca uspokajał, że nie ma ochoty zdawać egzaminów na kandydata filozofii, a wydział ten wybrał jedynie dlatego, że będzie „mógł pojechać do Paryża i przedstawić tam świadectwo, że tu studiował filozofię”⁸. W kwietniu 1885 r. w trakcie czytania *Uczty* Platona doświadczył głębokiego przeobrażenia polegającego na przeżyciu nieśmiertelności własnej duszy, które nazwał odkryciem jaźni⁹.

W 1885 r. uzyskał stopień kandydata chemii na Wydziale Fizyko-Matematycznym, na podstawie rozprawy *Das Gesetz der Beschleunigung der Esterbildung, Ein Beitrag zur chemischen Dynamik* (Halle 1885)¹⁰. Narzucone przez ojca studia chemiczne nie doprowadziły właściwie do niczego, powodując tylko frustrację i załamanie nerwowe. Ojciec marzył bezskutecznie o tym, aby syn przejął po nim kierownictwo browaru w Drodzowie, do czego Wincenty nie przejawiał najmniejszej chęci. „Pojmowałem – pisał później – ten obowiązek i uległem woli ojca, choć zawód piwowara mi się nie bardzo uśmiechał”¹¹. W tym samym roku przedłożył pracę o pedagogicznych poglądach Montaigne’a i przystąpił do zdawania egzaminów na stopień kandydata filozofii. Egzamin składał się z części filozoficznej, w której skład wchodziły metafizyka, logika, etyka, historia filozofii, estetyka, pedagogika z psychologią i historiozofia; oraz części filologicznej – tłumaczenie i interpretacja wybranych tekstów autorów łacińskich i greckich. Wszystkie egzaminy trwające cztery godziny zdał znakomicie, za-

chwycając komisję swoją ogromną erudycją. W liście do ojca z dumą pisał: „dzisiaj, po raz drugi skończyłem uniwersytet, zdając wszystkie egzaminy oddziału filozoficznego fakultetu historyczno-filologicznego, na kandydata filozofii. [...] Egzaminy te zdawałem, aby pozyskać prawo do dalszych stopni naukowych w moim przedmiocie, bo wydziału literatury powszechnej nie ma, więc kto chce zostać doktorem tej nauki, musi mieć dyplom kandydata filologii lub filozofii. Wybrałem ostatnią, bom się nią więcej zajmował. Naturalnie musiałem też ze starych języków zdawać egzaminy i dobrze znać Platona, Arystotelesa, Cyncerona, Lukrecjusza – w oryginale. Dlatego to w przedostatnim liście pisałem, że czytam po grecku i łacinie z taką samą łatwością, jak w nowożytnych językach”¹². Po wielu latach w 1942 r., wspominając tamte wydarzenia, zapisał: „Ukończenie dwóch wydziałów, chemii i filozofii w ciągu czasu od stycznia 1883 do czerwca 1885 (w czym zawarty jest rok podróży za granicę) zostało zatem uskutecznione w 1 1/2 roku, a dodając 1 1/2 roku na politechnice miałem za sobą tylko trzy lata studiów i rok podróży bez zajęć naukowych. [...] Zdumiewa mnie ta intensywność życia, która na krótko stłumiona przez chorobę wybuchła żywiołowo w 1884–1885 i w ciągu jednego roku dokonała tylu zadań: zdanie na dwóch różnych wydziałach dwóch egzaminów na kandydata. [...] Uderza mnie pewność siebie tak wielka w 23 roku życia, jasność w wyrażaniu myśli i trafność sądów, pomimo braku wiary i nadzwyczajnej ignorancji religijnej”¹³.

Po otrzymaniu stopnia kandydata filozofii wyjechał do Paryża, gdzie zapisał się na studia języków romańskich, kierowane przez znakomitego uczonego francuskiego Gastona Paris w École Pratique des Hautes Études. Rezultatem tych studiów była rozprawa pt. *Les Folies de Tristan* (1886). Po roku studiów we Francji wyjechał do Londynu, potem do Portugalii i Hiszpanii. W Madrycie poznał pisarkę i poetkę Zofię Pérez Eugenia y Casanova, z którą się ożenił 19 marca 1887 r. Małżeństwo nie układało się jednak szczęśliwie i po kilkunastu latach miało się rozpaść¹⁴. Zaraz po ślubie Lutosławski powrócił z żoną do Dorpatu w celu przystąpienia do egzaminu na stopień magistra filozofii, który miał mu zapewnić stanowisko docenta na uczelni. Tematem jego pracy magisterskiej była teoria rewolucji państwowych u Platona, Arystotelesa i Machiavellego. Rozprawa została wydana po niemiecku we Wrocławiu a nosiła tytuł: *Erhaltung und Untergang der Staatsverfassungen nach Plato, Aristoteles und Machiavelli*. Po latach wspominał, że „praca nad rozprawą magisterską ukazała mi wiekuistą wartość myśli Platona i zależność od niego Arystotelesa. Zapragnąłem tę zależność zbadać w zakresie, w którym Arystoteles uchodził za mistrza i twórcę, i postanowiłem zająć się logiką Platona, zaniedbaną wskutek wielkiego powodzenia logiki Arystotelesa. Teichmüller odradzał i ostrzegał, że to bardzo trudne zadanie. Jednak mnie to zadanie pociągało i rozpocząłem dziesięcioletnią pracę nad logiką Platona, ukończoną dopiero w 1897 r. przez wydanie po angielsku dzieła o tym przedmiocie”¹⁵.

Starania o uzyskanie stałego zatrudnienia w Dorpacie spaliły na panewce, więc młody filozof wyjechał w poszukiwaniu pracy do Moskwy, gdzie prowadził prace w Muzeum Rumiancowa nad nieznanymi rękopisami Giordano Bruna. W 1889 r. otrzymał stopień prywatnego docenta w Kazaniu, gdzie wykładał przez trzy lata, aż do roku 1893¹⁶. Nie znajdując jednak wielkiego zamiłowania w publicznym nauczaniu, opuścił Kazań i udał się na dłuższy pobyt do Londynu. Kontynuował wtedy badania nad logiką Platona, poświęcając temu celowi rok intensywnej pracy w londyńskiej bibliotece British Museum. Praca ta, prowadzona następnie w różnych miejscach zamieszkania, doprowadziła do szczytowego osiągnięcia w badaniach nad rozwojem filozofii Platona, a mianowicie do prawie definitywnego ustalenia kolejności chronologicznej dialogów Platona i dała podstawę do przedstawienia drogi rozwoju platońskiej myśli, a przez to do należytego jej zrozumienia. Badania przeprowadził specjalną metodą filologiczną, polegającą na drobiazgowej analizie różnic stylu pisarskiego, której zarys znalazł w mało znanej rozprawie szkockiego filologa Lewisa Campbella i którą szczegółowo opracował, nadając jej nazwę stylometrii. Wyniki badań zaprezentował w dwóch monografiach: *O pierwszych trzech tetralogiach dzieł Platona*, wydanej nakładem Akademii Umiejętności w 1896 r., oraz *The Origin and Growth of Plato's Logic with an Account of Plato's Style and the Chronology of His Writings* z 1897 r. Ugruntowały one pozycję Lutosławskiego w świecie filozoficznym i sprawiły, że stał się on na długie lata najbardziej znanym filozofem polskim w krajach anglosaskich¹⁷.

Równoległe z opracowywaniem *opus vitae* Lutosławski rozpoczął starania o uzyskanie katedry w Krakowie. W tym celu nawiązał korespondencję z dwoma filozofami krakowskimi: Maurycym Straszewskim i ks. Stefanem Pawlickim. Ich wzajemna korespondencja dotyczyła zatrudnienia na Uniwersytecie Jagiellońskim, jak też druku pierwszej części pracy o logice Platona nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie. W styczniu 1890 r. Lutosławski donosił ks. Pawlickiemu, że za kilka tygodni prześle Akademii „pierwszą część pracy o logice Platona, która mnie już od dwóch lat zajmuje, a którą wreszcie w nieocenionej bibliotece British Museum mam nadzieję ukończyć. Nim to ukończę, pragnąłbym uzupełnić moje, niestety, bardzo niewystarczające wiadomości o polskiej literaturze tego przedmiotu, tj. historii logiki w ogóle, a krytyki Platona w szczególności. W tym celu zwracam się do Ojca, będąc przekonanym, że nikt mi lepiej nie będzie umiał wskazać, nielicznych prawdopodobnie, prac polskich w zakresie historii logiki i w szczególności o Platonie”¹⁸.

W kolejnym liście do ks. Pawlickiego Lutosławski pisał: „pierwsza praca naukowa, którą ukończę, będzie przedstawiona Akademii krakowskiej. Teraz związałem się z tego przyrzeczenia i posłałem prof. Smolce jako sekretarzowi wydziału rozprawę o logice Platona – część pierwsza. O ile mi wiadomo, Ojciec jest jedynym filozofem Akademii – więc niewątpliwie będzie referentem mojej

pracy. Ponieważ bardzo mi zależy na tym, abym na publikację jej długo nie czekał i abym wkrótce po wydaniu jej przez Akademię mógł ją ogłosić w jednym z zachodnich języków, więc pozwalam odwołać się do tak uprzejmie wyrażonej mi życzliwości Ojca i proszę o łaskawe zawiadomienie mnie prywatnie, jak się moja praca podobała i kiedy mogę się spodziewać jej publikacji. Również wdzięczny byłbym za wskazówki do usterek językowych, których prawdopodobnie w tej pracy pisanej wśród mgły w Londynie nie brak – cóż robić, żyję na wygnaniu już od 10 lat¹⁹.

W trzy miesiące później, odpowiadając na listy Lutosławskiego, ks. Pawlicki zaznaczał, że „pan Morawski posłał Panu kilka notatek o publikacjach platońskich u nas, ja o nich nic nie wiem. Najsmutniejsze to, że w złotym wieku naszej literatury i niepodległości nikt nie czuł potrzeby przekładu pism Platona. Tym bardziej ucieszyłem się z pracy pańskiej, a za dni kilka będę referował o niej na posiedzeniu Akademii i popierał mile rychłe jej ogłoszenie. Co do treści samej, oczywiście przeczytałem ją z największą przyjemnością, co do formy zdawałoby się dobrą rzeczą, gdyby tutaj kto na miejscu podczas druku chciał ją trochę wygładzić, a zwłaszcza zaprowadzić pewną jednostajność w imionach własnych z greckiego przyswojonych naszej mowie. Chętnie bym podjął się pracy, ale zgoła czasu nie mam na to w bieżącym półroczu, więc prof. Morawski nie odmówi, który jako filolog mógłby unormować pisownię imion greckich, a także stylistycznie niektóre chropowatości wygładzić. Ale to małe usterki wobec wielkich przymiotów dodatnich²⁰.

Po takiej rekomendacji z drukiem pracy Lutosławskiego nie trzeba było czekać już długo, ukazała się ona na początku 1891 r. w serii Rozpraw Akademii Umiejętności²¹. Kolejne tomy dzieła nie ukazały się jednak w Krakowie, gdyż – jak pisze Marian Plezia – w Akademii Umiejętności zlekceważono „możliwość opublikowania cennych badań Wincentego Lutosławskiego. [...] Przyczyną niechęci ze strony Akademii była tu jednak nie tyle nieortodoksyjna działalność wychowawcza wśród młodzieży akademickiej, jak tego domyśla się Jan Hulewicz, ile zastrzeżenia Stefana Pawlickiego przeciw późnemu datowaniu dialogu *Fajdros*”²². Podobną opinię w tej sprawie przedstawił Tomasz Mróz, opierając się na rękopisie krytyki dzieła Lutosławskiego, dokonanej przez ks. Pawlickiego²³, dodając jednak, że decydujący wpływ na ochłodzenie kontaktów miały konflikty osobiste obu uczonych i rywalizacja o katedrę filozofii w Krakowie²⁴.

Drugim korespondentem Lutosławskiego był Maurycy Straszewski, jednak ich wzajemna wymiana listów dotyczyła pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim. W czerwcu 1890 r. Straszewski donosił Lutosławskiemu: „na dzisiejszym posiedzeniu fakultetu naszego otrzymałem od kolegów moich upoważnienie opracowania wniosków mających na celu powołanie Pana na profesora filozofii w naszym uniwersytecie. Opracowanie całego referatu zajmie mi parę tygodni czasu, tak że wnioski ostateczne przedstawię na początku lipca, a cała sprawa przed

wakacjami odejście do Wiednia. Następnie trzeba będzie w Wiedniu za tym pochodzić i dobrze by było, gdyby Pan sam był w Wiedniu tak koło jesieni i tam się niektórym osobom przedstawił²⁵. W rok później, po przygotowaniu przez Straszewskiego odpowiedniego uzasadnienia, sprawa stanęła na komisji Wydziału Filozoficznego UJ dnia 11 marca 1891 r.²⁶ Relacjonując Lutosławskiemu przebieg posiedzenia, Straszewski pisał: „Dawno nie pisałem do Pana, nie miałem bowiem nic stanowczego do doniesienia, obecnie dopiero znajduję się w tym miłym położeniu, iż mogę Panu donieść, że sprawa powołania Pana do Krakowa jest na najlepszej drodze. Będę w tym roku dziekanem Wydziału, ustanowiłem sam komisję, która zajęła się sprawą pańską, na wczorajszym posiedzeniu komisja uchwaliła, iż zgadza się, aby Pana przedstawić ministerstwu do zamianowania i poleca mnie wypracowanie referatu, który musi być gotów zaraz po świętach koło 6 kwietnia 1891 roku. [...] Proszę Szanownego Pana, by przygotował się na to, że od 1 października 1891 roku rozpocznie wykłady w tutejszym uniwersytecie. Ja zostałem teraz wybrany na posła do Rady Państwa tj. do wiedeńskiego parlamentu na przyszły rok, więc wykladać nie będę, a prawdopodobne jest, że wkrótce całkiem profesurę złożę, w takim razie Pan zostawszy profesorem nadzwyczajnym posunąłby się bardzo prędko na zwyczajnego²⁷. W podobnym tonie wypowiadał się w liście do Lutosławskiego ks. Pawlicki, który pisał: „o sprawie pańskiej mówiłem z kolegami; wszyscy usposobieni są ja najlepiej, a trudności głównie w tym w tej chwili, że referat do ministerstwa nie gotowy. Podjął się napisać go Straszewski i koniecznie przez niego napisanym być musi. Otóż Straszewski rzucił się na politykę, przyjął podczas ostatnich wyborów mandat poselski do parlamentu i będzie siedział w Wiedniu aż do końca sesji. Dopiero za jego powrotem będzie można od niego wydostać referat, a że równocześnie w tym roku jest dziekanem, pojmuje Pan, z jaką niecierpliwością Wydział Filozoficzny wygląda jego powrotu²⁸”.

Podczas posiedzenia komisji do wyboru kandydata na drugą katedrę filozofii, które odbyło się 11 grudnia 1891 r., zebrani profesorowie: Franciszek Szwarzenberg-Czerny, Kazimierz Morawski, Franciszek Karliński, Marian Sokołowski i Lucjan Malinowski uchwaliли powołać na wakującą katedrę ks. Pawlickiego. Przeciwno byli Maurycy Straszewski i Józef Rostafiński, opowiadający się za kandydaturą Lutosławskiego²⁹. Wśród głosujących profesorów jedyną kompetentną osobą do oceny kandydatów był profesor Straszewski, jedyny filozof w tym gronie. W tej sytuacji prodziekan Wydziału Filozoficznego Szczęsny Kreutz zwrócił się do dziekana Wydziału Teologicznego UJ z prośbą, aby mając na uwadze potrzeby całego uniwersytetu umożliwił ks. Pawlickiemu objęcie wykładów z etyki dla studentów filozofii, a szczególnie prawa, w zastępstwie Maurycego Straszewskiego. Za zgodą ministerstwa ks. Pawlicki wykladał etykę naturalną na Wydziale Filozoficznym UJ przez dwa lata, a następnie postanowieniem cesarskim z dnia 4 stycznia 1894 r. został mianowany

profesorem zwyczajnym filozofii na Wydziale Filozoficznym UJ i objął utworzoną tam w 1891 r., ale dotychczas nie obsadzoną drugą katedrę tej dyscypliny³⁰.

Sprawa ta nurtowała Lutosławskiego przez całe życie, nawet po czterdziestu latach od tego wydarzenia zapytywał Kazimierza Twardowskiego o kulisy tej sprawy. W odpowiedzi lwowski filozof pisał, że nie wie, „po kim wakowała katedra w Krakowie, którą jak kochany kolega pisze, proponowano mu w 1891 roku, tak samo nie ma żadnych wątpliwości o zmianie frontu, która w sprawie tej nastąpiła. O samej tej zmianie dowiaduję się dopiero teraz z kartki kochanego kolegi. Coś mi się zdaje, że katedra, którą otrzymał Pawlicki, została w ogóle dopiero wówczas stworzona jako druga katedra filozofii na Wydziale Filozoficznym UJ”³¹. Sam Lutosławski w swojej autobiografii krótko i zjadliwie skwitował fakt objęcia katedry przez Pawlickiego pisząc, że „młodzież [Uniwersytetu Jagiellońskiego P. B.] była spragniona filozofii, a miała w tym zakresie tylko bardzo niedbałe wykłady Straszewskiego, który był pochłonięty polityką i Pawlickiego, wytwornego estety, gastronomo i sceptyka. Ani jeden ani drugi nie mieli poglądu na świat”³².

Po upadku planów objęcia katedry w Krakowie Lutosławski wiele podróżował w celach naukowych, zwiedził Stany Zjednoczone, Portugalię, potem osiadł na dłuższy czas w Hiszpanii, gdzie zamieszkał w wiosce rybackiej Playa de Mera koło La Coruña. Gościł tam między innymi Tadeusza Micińskiego i Stanisława Przybyszewskiego. W październiku 1898 r. uzyskał na uniwersytecie w Helsinkach stopień doktora filozofii na podstawie pracy pt. *Ueber die Grundvoraussetzungen und Konsequenzen der individualistischen Weltanschauung* (1898). Po uzyskaniu stopnia doktora Maurycy Straszewski ponownie zaczął czynić mu nadzieje na objęcie katedry w Krakowie³³. Ponadto do przyjazdu do podwawelskiego grodu zachęcali go przyjaciele Stanisław Szczepanowski i Kazimierz Odrzywolski. W lutym 1899 r. Lutosławski otrzymał od Straszewskiego list w tej sprawie, w którym czytamy: „Sprawa pańskiej habilitacji jest już całkowicie załatwiona, czy jednakże Pan będzie mógł już na wiosnę w letnim kursie zacząć wykladać, za to zaręczyć nie mogę, gdyż to zależy od ministerstwa w Wiedniu, kiedy sprawę załatwią. Pan jest obcy poddany, będą więc o pana zapytywać przez ambasadę u rosyjskiej policji, a pański charakter i polityczne przekonania, to może dłuższy czas potrwać. W ogóle jeśli mam panu udzielić prawdziwie przyjacielskiej rady, to nie radziłbym wykładów w letnim rozpocząć kursie. Jest to kurs krótki i słuchacze na wykłady niechętnie uczęszczają i wykłady pańskie nie zwróciłyby na siebie zasłużonej uwagi. Najlepiej będzie osiedlić się w Krakowie w jesieni i w październiku rozpocząć wykłady. Zyska Pan od razu znaczny zastęp słuchaczy i zwróci na siebie uwagę wszystkich inteligentnych sfer. Taką jest moja rada. Rad bym bardzo, aby Pan się bardzo od samego początku dobrze postawił i zyskał tutaj uznanie, o co w Krakowie nie jest łatwo”³⁴. W odpowiedzi na list Straszewskiego Lutosławski pisał: „Licząc na pańskie uprzednie

zaręczenia, urządziłem wszystkie moje sprawy tak, aby zacząć wykłady na Wielkanoc i w każdym razie na Wielkanoc do Krakowa przybędę. Mam moralne przekonanie że jeśli Pan na serio zechce, sprawę w Wiedniu szybko się załatwi. Gdy chodzi o habilitację, to chyba nie zbierają tytułu informacji co wtedy, gdy idzie o profesurę. Przecież uniwersytet mógłby przyjąć czyjąś habilitację nawet jakby to była osoba rządowi ruskiemu niemiła. W każdym razie liczę na Pana, że się nie powtórzy zawód, jaki Pan mi zrobił, kiedy Pan stanowczo ręczył, że będę mógł rozpocząć wykłady jako profesor. Toż chyba Pan sam to czuje, że już ze względu na dawny zawód, który mnie dużo kosztował materialnie i moralnie powinien się Pan zająć moją sprawą szczerze i na serio³⁵.

Lutosławski był tak poirytowany sposobem załatwiania jego spraw przez Straszewskiego, że przesłał kopie ich korespondencji jednemu z członków Wydziału Filozoficznego UJ, zaopatrując je zjadliwym komentarzem: „Przesyłam Panu charakterystyczny list Straszewskiego i moją odpowiedź z prośbą o pokazanie tych dokumentów bliżej znajomym członkom fakultetu, aby wiedzieli, po czyjej stronie są dobre chęci i jak Straszewski wywiązuje się z zadań nałożonych nań przez fakultet. Wobec jego listu nie mam nawet pewności, czy jest prawdą, co pisze, czy odeszły moje papiery do Wiednia. Drukowanych formularzy zapowiedzi wykładów, pomimo wielokrotnych zapytań jeszcze nie otrzymałem. W każdym razie na Wielkanoc przybędę do Krakowa, złożę wizyty profesorom i zapoznam się z młodzieżą w jej stowarzyszeniach. [...] Moje naukowe dzieło jest tak nielojalne, niemonarchiczne, że pewno z Krakowa rychło mnie wykurzą, jednak chciałbym do Nowego Świata nieść miłe wspomnienia z Krakowa³⁶.

Jednak po przybyciu do podwawelskiego grodu okazało się, że katedrę filozofii objął już dawno ks. Stefan Pawlicki, a Lutosławskiemu zaproponowano habilitację, czyli docenturę prywatną, co uznał za poważny afront, gdyż – jak pisał – „zważywszy, że już dziesięć lat przedtem zajmowałem katedrę w Kazaniu, że od tego czasu wydałem dwa wielkie dzieła i kilkanaście rozpraw naukowych, propozycja zostania docentem prywatnym była wprost ubliżająca i dowodziła, że na wydziale sobie z wartości mego dorobku naukowego nie zdawano sprawy. [...] Zawód doznany rozgoryczył mnie i usposobił najgorzej względem wydziału. Jednak czułem potrzebę wewnętrzną wykładów w polskim uniwersytecie i nie miałem wyboru, bo we Lwowie nikogo nie znałem, i wolnej katedry tam nie było³⁷.

W maju 1899 r. Lutosławski zwrócił się z prośbą do Rady Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego o dopuszczenie do habilitacji z zakresu „psychologii i logiki oraz filozofii XIX wieku na zasadzie 12. rozporządzenia ministerialnego, to jest ze zwolnieniem od wszelkich formalności, mianowicie od kolokwium, przedstawienia rozprawy habilitacyjnej i próbnego wykładu”. Swoją prośbę motywował bogatym dorobkiem naukowym pozytywnie przyjętym w kraju i zagranicą, oraz, że był już oficjalnie zapytywany w 1892 r. w imieniu fakultetu, czy nie przyjąłby katedry filozofii w Krakowie³⁸. Rada

Wydziału przychylnie odniosła się do jego prośby, a C. K. Ministerstwo Wyznań i Oświaty reskrytem z dnia 17 listopada 1899 r. zatwierdziło nominację na docenta prywatnego Wszechnicy Jagiellońskiej³⁹.

W pięć miesięcy później Lutosławski wygłosił referat pt. „Geneza eleuteryzmu” na posiedzeniu Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności⁴⁰. 4 grudnia 1899 r. została zaproponowana jego kandydatura na członka korespondenta Akademii. 17 maja 1900 r. dokonano formalnego wyboru, który nie został jednak uznany przez władze austriackie ze względów politycznych⁴¹.

Swój pierwszy wykład na Uniwersytecie Jagiellońskim Lutosławski wygłosił 19 stycznia 1900 r. w sali Kopernika. Wykłady ściągały wielu słuchaczy, w różnych okresach uczęszczało na nie od 200 do 300 osób, nie będących jednak wyłącznie studentami uniwersytetu⁴². W swoich wykładach filozof atakował władze austriackie i inne rządy zaborcze. Zerwał też wszelkie kontakty z przywódcą krakowskich konserwatystów Stanisławem Tamowskim, oskarżając go o serwilizm względem obcych władz⁴³. Zdając sobie jednak sprawę z udziału w wykładach słuchaczy nie będących studentami uczelni, Lutosławski zwrócił się z prośbą do senatu o dopuszczenie do nich osób spoza Uniwersytetu⁴⁴, na co władze akademickie wyraziły zgodę.

W trakcie trwania pierwszego półroczia uczony zwrócił się do Rady Wydziału Filozoficznego UJ z prośbą o rozszerzenie zakresu jego *veniam legendi* do wszystkich działów filozofii, w szczególności metafizyki⁴⁵. I choć opiniujący podanie ks. Stefan Pawlicki nie miał nic przeciwko temu, to Rada Wydziału na posiedzeniu 29 marca 1900 r. odmówiła wydania zezwolenia na wykłady z metafizyki⁴⁶. Wzburzony tą decyzją Lutosławski wyjechał latem 1900 r. do Kosowa koło Kołomyi, gdzie leczył się z prostracji w sanatorium doktora Apolinarego Tamawskiego, który pół żartem, pół serio zalecał, aby tego chorego pacjenta „zrzucić ze skały tarpejskiej”⁴⁷. Podczas pobytu w Kosowie zwierzał się listownie ze swoich problemów akademickich Henrykowi Sienkiewiczowi, do którego pisał: „W Krakowie Akademia odmówiła druku poglądów moich na charakter filozofii narodowej polskiej – Uniwersytet zabronił mi wyklądać ten przedmiot – a ponieważ ja filozofię narodową uważam za główne lub jedno z najważniejszych źródeł życia narodowego – więc szukam dróg, aby to moje przekonanie rozpowszechnić i próbuję dziś w tym celu odwołać się do Polaków z zewnątrz, chcąc wśród nich wywołać wymianę zdań o tym ważnym przedmiocie i dowiedzieć się, czy są jakieś poważne argumenty przemawiające za poglądem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii krakowskiej – że pojęcie filozofii narodowej jest jakoby kłamstwem i szkodliwe”⁴⁸. W kolejnym liście do Sienkiewicza przypominał kulisy przyznania mu docentury prywatnej na UJ, stwierdzając, że „na usilne nalegania przyjaciół podałem się o habilitację na Wszechnicy Jagiellońskiej z zastrzeżeniem rzadkiego i wyjątkowego przywileju zwolnienia od wszelkich formalności habilitacyjnych. Miałem nadzieję że odmówią – gdzie

tam – przyjęli, bo mieli respekt dla owej osobowości Wincentego Lutosławskiego, o której czytali wyrazy wysokiego uznania w publikacjach wiedeńskiej i paryskiej Akademii. Więc trzeba było wyklądać⁴⁹. Jak widać z powyższej korespondencji, żale i skargi Lutosławskiego na Akademię Umiejętności i Uniwersytet Jagielloński przybrały na sile, doprowadzając już za kilka miesięcy do wybuchu wielkiego skandalu.

Po powrocie do Krakowa w październiku 1900 r. Lutosławski rozpoczął wykłady pt. *Dante i jego pogląd na świat*, w których odbiegał od tematu i wzbudzał liczne kontrowersje u słuchaczy. Próbował wpływać na niego uspokajająco Bolesław Ulanowski, lecz na jego rady i ostrzeżenia filozof pozostawał głuchy⁵⁰. Nadal wyklądał niestosowne treści i przeciągał zajęcia do ponad trzech godzin. Zaniepokojony skandalicznym przebiegiem wykładów, rektor uczelni Maciej Leon Jakubowski wydelegował na nie w charakterze obserwatorów dwóch profesorów Wydziału Lekarskiego UJ, Leona Wachholza i Karola Żuławskiego. Po odbytej hospicacji w dniu 14 listopada 1900 r., dwaj lekarze stawili się w rektoracie 3 grudnia z gotowym zaświadczeniem o stanie zdrowia Wincentego Lutosławskiego, podpisanym przez psychiatrę Karola Żuławskiego⁵¹. Z jego treści wynikało, że filozof cierpiał na poważne dolegliwości psychiczne i nie był zdolny do prowadzenia normalnych wykładów akademickich. Po tak sprecyzowanej ekspertyzie krakowskich psychiatrów rektor UJ, Maciej Leon Jakubowski wystąpił do dziekana Wydziału Filozoficznego Wincentego Zakrzewskiego z oficjalnym pismem informującym go o wyniku badań lekarskich. Ponadto wyraził nadzieję, że „ponieważ docent Lutosławski od dłuższego czasu zachowuje się w sposób niewłaściwy, nietaktowny i dwuznaczny, oddziałujący ujemnie i szkodliwie na młodzież i cały uniwersytet, a jak wykazują załączone opinie prof. Karola Żuławskiego, przyczyną tych objawów jest choroba umysłowa docenta Lutosławskiego, Senat Akademicki uznał, że Lutosławski nie powinien być, jak długo choroba jego umysłowa trwa, docentem uniwersytetu i odstępuje sprawę Wydziałowi Filozoficznemu celem odpowiedniego zarządzenia i ogłoszenia sprawozdania senatowi w czasie jak najkrótszym”⁵².

Na wniosek rektora 6 grudnia zebrała się na nadzwyczajnym posiedzeniu Rada Wydziału Filozoficznego UJ i jednogłośnie uchwaliła „zawiesić aż do dalszego zarządzenia udzieloną reskryptem z 22 listopada 1899 roku docentowi Wincentemu Lutosławskiemu *veniam legendi*”. W głosowaniu brali udział profesorowie: Wincenty Zakrzewski, ks. Stefan Pawlicki, Stanisław Tarnowski, Józef Rostafiński, Maurycy Straszewski, Kazimierz Morawski, Władysław Natanson, Wiktor Czermak, Jan Rozwadowski, Stanisław Smolka, Leon Stembach, Edward Janczewski, Władysław Szajnocha, Józef Tretiak, Franciszek Szwarzenberg-Czerny, Julian Schram, Kazimierz Żorawski, Tadeusz Sikorski, Wilhelm Creizenach, August Witkowski, Piotr Bienkowski, Karol Klecki, Henryk Hoyer, Stefan Jentys, Stanisław Zaremba, Maurycy Rudzki i Jerzy Mycielski⁵³. Reskryptem

z dnia 15 stycznia 1901 r. CK. Ministerstwo Wyznań i Oświecenia dyspensowało docenta Lutosławskiego od zajęć na Uniwersytecie⁵⁴. Wiadomość ta dotarła do władz uczelni 22 stycznia za pośrednictwem CK Namiestnictwa we Lwowie⁵⁵.

Na wieść o tej decyzji Lutosławski wyjechał do Jeny, gdzie poddał się leczeniu psychiatrycznemu u znanego lekarza, profesora Otto Binnschwangera⁵⁶. Przebywając na kuracji w Niemczech, zasypywał listami różnych członków Wydziału Filozoficznego i rektorat uczelni. 11 grudnia 1900 r. pisał do jednego z profesorów Jagiellońskiej Wszechnicy: „znalazło się na medycznym fakultecie naszej uczelni dwóch takich szachrai, co bezczelnie nie znając mnie ani nie badając, jedynie na podstawie bardzo gorąco narodowych moich wykładów, na które chodziło 600 słuchaczy, podpisali protokół, że uważają mnie za niepoczytalnego. Na zasadzie tego protokołu miano mnie zamknąć w szpitalu na parę miesięcy na obserwacji – jak to już raz się stało w Galicji z jednym profesorem lwowskim – [...] zagrożony takim barbarzyństwem wyjechałem i nie wrócę, aż mi namiestnik Leon Piniński da słowo honoru mojej żonie, że wolność osobista moja będzie bezpieczna pomimo narodowego charakteru mojego nauczania”⁵⁷.

W liście do rektora UJ Macieja Leona Jakubowskiego Lutosławski donosił, że był na wielu wykładach w „berlińskim uniwersytecie i przekonałem się, że większość docentów nie uważa się bynajmniej za państwowych urzędników zmuszonych do wykładu według aprobowanego schematu – lecz za wolnych nauczycieli, głoszących prawdę według własnych przekonań i według ustalenia chwili. Więc gdyby na zasadzie odbiegania od przedmiotu chciano mnie pozbawić prawa wykładu – byłoby to naruszeniem wszechświatowej wolności akademickiego nauczania, stawiającym Uniwersytet krakowski niżej niż kazański, gdzie wykładałem jak chciałem i z katedry zwalczałem absolutyzm – bez przeszkody i pomimo tego dostałem po 10 latach służby świadectwo od ministra oświaty. W Kazaniu także chodziło na moje wykłady kilkaset osób, dziesięć razy więcej niż na wykłady innych profesorów, a jednak nikt nie zazdrościł ani też nie prześladował mnie za to”⁵⁸.

W liście do dziekana Wincentego Zakrzewskiego zaniepokojony napływającymi z Krakowa wiadomościami filozof pisał: „dochodzą mnie jakieś pogłoski, jakoby Uniwersytet postanowił odjąć mi prawo wykładów. Jakkolwiek nie dałem najmniejszego powodu do takiego naruszenia wszechświatowego prawa wolności nauczania nauczycieli akademickich – rzecz uważam w krakowskich warunkach za możliwą i dlatego zwracam się do Pana jako do dziekana z zapytaniem czy w razie powrotu do Krakowa napotkam przeszkodę ze strony Uniwersytetu we wznowieniu wykładów?”⁵⁹.

Po otrzymaniu zawiadomienia o dyspensowaniu od wykładów Lutosławski popadł w stan przygnębienia. Swoją irytację na wydział i władze akademickie wylał w dwóch listach do dziekana i rektora UJ, pisanych tego samego dnia 2 lutego 1901 r. w liście do dziekana Zakrzewskiego czytamy: „w Krakowie na

fakultecie medycznym są lekarze tak niesumienni, że bez badania żadnego wydają na kolegę wyrok, wskutek którego ów kolega jest pozbawiony wolności nauczania! Nie śmiano wątpić jawnie i szczerze przeciw filozofii narodowej – znaleźniono ludzi, co fałszywe przeciwko mnie złożyli świadectwo, czyli denuncjację. Żaden lekarz mnie w Krakowie nie badał – daję na to słowo honoru. Zaraz po wyjeździe z Krakowa badał mnie znakomity Mendel w Berlinie i orzekł, że jestem zdrów i nie powinienem zajęć przerywać. [...] Więc dyspensowanie mnie od wykładów na zasadzie urojonej choroby jest najpotworniejszym zamachem politycznym na wolność nauczania. Psychiatra, który dziś złożył fałszywe świadectwo przeciwko mnie może jutro uczynić to samo względem kogoś innego. Wszak nawet w Prusach nie śmiano profesorów usuwać za socjalizm, a w Galicji jeszcze więcej by się wstydzono kogoś usuwać za nacjonalizm, czyli miłość własnej ojczyzny. Więc chwycono się wypróbowanego w Prusach środka i znalaziono psychiatrów, którzy orzekają, że ten co z katedry głosi ideę polską, jest niepoczytalny! W tych warunkach uważam za Pański obowiązek na zasadzie mego zaręczenia, że mnie w Krakowie nikt nie badał, natychmiast żądać od ministra zniesienia nieproszonej dyspensy, inaczej zmusi mnie Pan do walki z Uniwersytetem, która Wszechnicy Jagiellońskiej przyniesie ujmę. W ten sposób się dyspensuje ludzi niepoczytalnych, a zarzut niepoczytalności jest dla filozofa najcięższy”⁶⁰.

Natomiast w korespondencji z rektorem oprócz stwierdzeń zawartych w liście do dziekana znalazły się groźby pod adresem krakowskiej profesury. Lutosławski podkreślał, że „treść moich wykładów nie podobała się krakowskim stańczykom. Nie śmieli głośno i jawnie potępić tej treści, bo się wstydzili. Więc zamknęli mi usta za pomocą fałszywej denuncjacji, przynoszącej ujmę czci mojej. O takim zamachu wiedziałem wyjeżdżając i dlatego wyjechałem, żeby zapewnić sobie świadectwa kompetentniejszych autorytetów niż Żuławski i móc po powrocie obić Żuławskiego, jak na to zasługuje, nie narażając się na podejrzenie rozstroju nerwowego. A przecież na oszczerców jeden tylko wypróbowany i skuteczny środek to kij. Do sumienia ich przemawiać rzecz próżna, bo sumienia oni nie mają. Ale to rzecz prywatna. Na pewno Żuławskiemu odejdzie ochota wydawać świadectwa o moim zdrowiu, gdy się przekona, że mam żelazną rękę i w razie potrzeby celny strzał przy najzimniejszej krwi. Ważniejsza jest jednak sprawa publiczna: czy wolność nauczania ma zależeć od widzimisię psychiatrów? Czy Pan jako rektor może dopuścić podobnej nikczemności? Jeśli jest Pan wrażliwy na opinię publiczną, radzę Panu jak najrychlej uczynić kroki, aby dyspensy, oparta na fałszywym świadectwie, została cofnięta, inaczej przyjdzie do walki, w której opinia publiczna będzie całkiem po mojej stronie, zaś Uniwersytet będzie ośmieszony bez granic. Wolność nauczania akademickiego jest ważniejsza niż wszystkie inne wartości konstytucyjne, bo od stanu wszechnicy zależy poziom oświaty w całym społeczeństwie. Więc docenci nie mogą podlegać kontroli ani inkwizycji duchowej posługującej się fałszywymi świadectwami lekarskimi”⁶¹. List Lutosławskiego z pogróżkami spowodował, że rektor zgłosił

całą sprawę na policję i zażądał ochrony dla profesorów UJ, którą otrzymał z końcem lutego 1901 r.⁶²

Nie mogąc nic wskórać w rektoracie, Lutosławski wysłał kolejny list do dziekana Zakrzewskiego, którego ponownie prosił o interwencję, oraz zaznaczył, że napisał „do rektora robiąc aluzję do tego, że Żuławski zasłużył na pojedynkę – a Żuławski tak się zląkł, że ostrzegł policję, policja krakowska zwraca się do tutejszej zapytaniem, czym nie wyjechał – a w gruncie rzeczy w celu skłonienia tutejszego lekarza do zatrzymania mnie dłużej. Fortel się udał, Binnswanger nie uważa mnie za wariata bynajmniej, lecz jako lekarz dba o moje zdrowie i wie, że wzruszenia mi szkodzą, więc stanowczo żąda, żebym został dłużej – choć już dwa tygodnie temu mówił, że kuracja ukończona, chce ją przeciągnąć, aby mnie uchronić od awantur czekających mnie w Krakowie. Ależ ja przecie o docenturę krakowską nie dbam, usprawiedliwiać się wobec ministra nie myślę, choć mógłbym mu przedstawić świadectwa dwóch pierwszorzędnych psychiatrów, że moje cierpienie wcale nie jest circular psychosę – jak twierdzi Żuławski, lecz bardzo łagodną pojedynczą neurastenią, obecnie całkiem wyleczoną. [...] Teraz tylko w imię sprawiedliwości chodzi mi o rzecz jedną, skoro już partia konserwatywna krakowska cel osiągnęła, skoro niniejszym zobowiązuję się nadal nie dobijać o prawo wykładu, to niechże mnie policja nie prześladowuje, niech mi będzie wolno spokojnie wrócić na parę tygodni do Krakowa, aby spakować książki, uporządkować interesy i bez gwałtu, jak przystoi filozofowi; szczególnie filozofowi – takiemu jak ja – od niedawna nawróconemu na wiarę katolicką – bez nienawiści do moich wrogów – wynieść się z moimi manatkami na obczyznę, skóro mnie ojczyzna nie potrzebuje i wygania”⁶³.

Opuszczenie przez Lutosławskiego Krakowa spowodowało istną lawinę artykułów prasowych. Rozpisywały się na ten temat prawie wszystkie galicyjskie gazety: „Głos Narodu”, „Słowo Polskie”, „Naprzód” i „Dziennik Polski”. Pierwszy artykuł na ten temat ukazał się w socjalistycznym „Naprzodzie”, gdzie filozof ostro skrytykował stańczykowskie władze akademickie Krakowa⁶⁴. Kolejny artykuł ukazał się w „Głosie Narodu” i był przedrukiem wcześniejszego oświadczenia Lutosławskiego zamieszczonego w „Naprzodzie”⁶⁵. Następnego dnia ukazał się kolejny artykuł na łamach „Głosu Narodu”, w którym filozof nie tylko zbijał ponownie zarzuty krakowskich lekarzy, ale także oświadczył, że powróci do Krakowa i rozpocznie przerwane wykłady⁶⁶. W trzy dni później „Głos Narodu” umieścił swój komentarz do całej sprawy, w którym redakcja zwracała uwagę, że galicyjskie „dzienniki czynią wielki gwałt, twierdząc, że uczony ten padł ofiarą politycznego prześladowania. Nie myślimy bronić politycznych augurów rządzących naszym uniwersytetem – nie jesteśmy do tego bynajmniej powołani. Sądzymy nawet, że nie wolno im zwlekać z oficjalnym wyjaśnieniem sprawy, które pewne żywioły chcą wyzyskać przeciw nim, jako atut w walce politycznej. Z obowiązku publicystycznego przestrzec jednak musimy

przed zbyt namiętnym traktowaniem tej sprawy, z wielu względów przykrej i drażliwej. Nie znamy podstaw naukowych, które skłoniły psychiatrów do uznania stanu zdrowia docenta Lutosławskiego za niekorzystny. Stwierdzamy jednak, że opinia ta potwierdziła jedynie obawy i niepokoje wszystkich, którzy mieli sposobność obserwować zachowanie się tego niewątpliwie niezwykłego człowieka⁷⁶⁷. W dniu następnym w „Głosie Narodu” ukazał się kolejny niepokojący artykuł, w którym czytamy, że „docent Lutosławski nadesłał Senatowi Akademickiemu Uniwersytetu Jagiellońskiego pismo w gwałtownych zredagowane wyrazach i pełne pogroźek. Listy z pogroźkami otrzymało też kilku profesorów Uniwersytetu. Senat zakomunikował podobno tekst pisma delegatowi Namiestnictwa, prosząc o opiekę. Uczniowie prof. Lutosławskiego, którzy nie chcą uwierzyć w jego obłąkanie, nie ulegające niestety jak się zdaje wątpliwości, zwołują wiec akademicki. Zamierzają także zwrócić się z petycją do p. Ignacego Daszyńskiego, aby w drodze interpelacji poruszył w Radzie Państwa «sprawę bezprzykładnego naruszenia wolności nauczania na wszechnicach, jakiego dopuszczono się na osobie prof. Lutosławskiego»⁷⁶⁸. W marcu sprawę Lutosławskiego przypomniał jeszcze w zjadliwej formie „Naprzód” i „Dziennik Polski”, potem sprawa zamarła aż do października 1901 r., kiedy to ostatni artykuł dotyczący tej sprawy ukazał się na łamach „Słowa Polskiego”⁷⁶⁹. Gazeta przypominała, że „wyjazd Lutosławskiego z Galicji był niewątpliwie walnym zwycięstwem stańczykierji, ale także zastraszającym objawem duszności powietrza moralnego, jakim kraj nasz oddycha”⁷⁷⁰.

Te ciągle ataki prasowe i niejasności narosłe wokół sprawy Lutosławskiego spowodowały list rektora UJ Macieja Leona Jakubowskiego do CK Namiestnictwa we Lwowie celem wyjaśnienia jeszcze raz całej sprawy. Na wstępie rektor przypominał, że „w półroczu letnim docent Lutosławski wniósł podanie o rozszerzenie veniam legendi na całą filozofię. Atoli Wydział Filozoficzny z uwagi, że dotychczasowa działalność docenta Lutosławskiego nie wychodziła poza ramy jego veniam legendi, oraz z uwagi, że w gronie najbliższych kolegów metoda naukowa i poglądy docenta Lutosławskiego wzbudzały wielkie niedowierzanie, odmówił temu żądaniu. Co się zaś tyczy filozofii narodowej, to Wydział Filozoficzny nie uważał za stosowne ich dopuścić nie tylko dlatego, że w rozumieniu Wydziału docent Lutosławski nie posiadający wykształcenia historycznego nie był należycie przygotowanym do wszechstronnego traktowania tego przedmiotu. [...] Pod formą wykładów o Dancem odbywały się istotnie wykłady filozofii narodowej. Przeważna ilość tłumnie uczęszczających słuchaczy płci obojga wcale nie była zapisana na wykłady, a w znacznej części składała się z kobiet i osób nieletnich. Zapraszanych na wykłady docenta Lutosławskiego było uczniów 85, a gromadziło się osób około 300 i więcej, w miarę jak szerzyła się wieść, że Docent Lutosławski atakuje w swych wykładach władze uniwersyteckie i rządowe, w ogóle cały system konstytucyjny Austrii. O treści wykładów

Senat Akademicki i Wydział Filozoficzny dowiedział się nie uboczną drogą, lecz przez swoich członków, których docent Lutosławski walnie na swoje wykłady zapraszał. Gdy nadto ogólne zachowanie się docenta Lutosławskiego (jak np. chodzenie na wykłady i po ulicy w zwracającym powszechną uwagę stroju góralskim, wzywianie słuchaczy, aby go nazywali kolegą, zapraszanie profesorów do mieszkania swojego prywatnego na wykłady fototerapii, podczas których występował nago itp.) wzbudziło poważne wątpliwości tak w kołach uniwersyteckich jako też i szerszych, czy nie są to objawy poważniejszego stanu chorobowego⁷¹. Na tym sprawa uległa czasowemu zawieszeniu.

W lutym 1902 r. Lutosławski zwrócił się do Rady Wydziału Filozoficznego UJ z prośbą o przywrócenie mu prawa wykładania⁷². Do podania załączył również zaświadczenie o przydatności zawodowej wystawione przez wybitnego psychiatrę Augusta Forela⁷³. Jednak i tym razem członkowie filozoficznego fakultetu odrzucili jednogłośnie jego prośbę⁷⁴.

Znający z autopsji całą sprawę ks. Franciszek Gabryl po latach utrzymywał, że Lutosławski w swoich wykładach odbiegał „od zapisanego w spisie wykładów tematu, pewna dziwaczność stroju, charakter mistyczny wykładów, nakłanianie do związków filareckich wpłynęło na grono profesorów Wydziału Filozoficznego, że orzekło o zawieszeniu wykładów”⁷⁵.

Współczesny badacz twórczości Lutosławskiego – Roman Padoł, uważa, że bezpośredni wpływ na zawieszenie jego wykładów uniwersyteckich miały próby tworzenia związków filareckich, a cała sprawa miała charakter prześladowania politycznego⁷⁶. Podobne zdanie w tej kwestii miał dogłębnie badający spuściznę Lutosławskiego Józef Dużyk⁷⁷.

Po opuszczeniu Krakowa Lutosławski wykładał na Uniwersytetach w Genewie i Lozannie⁷⁸. W latach 1906–1907 przyjechał do Krakowa, by prowadzić pierwsze kursy robotnicze w Uniwersytecie Ludowym im. Adama Mickiewicza. Następnie wyjechał z wykładami do Ameryki, gdzie przebywał około roku. Od jesieni 1908 r. pozostawał w Warszawie, skąd ponownie zaczął się ubiegać o przywrócenie mu prawa wykładania w Jagiellońskiej Wszechnicy.

Tym razem jego starania poparli reprezentanci towarzystw i kółek akademickich, którzy wydrukowali specjalną petycję, zarzucając w niej władzom uczelni pogwałcenie wolności nauczania i wyrządzenie wielkiej krzywdy moralnej Lutosławskiemu. Ponadto, postulowali, aby przywrócić mu prawo wykładania i w ten sposób powetować stratę, jaką poniosła nauka polska⁷⁹. Po zapoznaniu się z treścią petycji w dniu 7 lipca 1908 r. władze akademickie zleciły dziekanowi Władysławowi Natansonowi, „aby wpłynął uspokajająco na młodzież, a zarazem wytłumaczył im, że padli ofiarą działania zatajającego istotne fakty”⁸⁰. W trzy dni później Natanson wezwał do siebie na rozmowę czterech studentów, którzy podpisali petycję. Byli to Klimek, Mac, Radwański i Piotrowicz. Na wstępie dziekan oświadczył, że spotkanie ma charakter poufny i prywatny, po

czym odczytał fragmenty petycji zwracając szczególną uwagę „na wzorce niewłaściwe i wprost obrażające użyte w tej odezwie: Nazwałem lekkomyślnym podpisywanie tej odezwy przez reprezentantów młodzieży akademickiej i powiedziałem, że taki objaw do nas, ich przewodników i nauczycieli musi nas zranić jak najboleśniej. Z drugiej strony stwierdziłem moje stanowcze i głębokie przekonanie, że zawieszenie dra Lutosławskiego nie było wcale karą, lecz nieuchronną, niestety, bardzo smutną koniecznością”. Spośród rozmówców dziekana jako jedyny zaprotestował tylko p. Mac, reszta słuchaczy stwierdziła, że „przedstawiono im do podpisu nie całkowitą odezwę, jak jest wydrukowana, lecz tylko pomieszczony w jej środku tekst petycji do Wydziału Filozoficznego. Natomiast wierszy pierwszych od góry, oraz od dołu jak mi oświadczyli nie czytali i nie podpisali. Oświadczyli też, że potępiają nadużycie ich podpisów, którego się tym sposobem wobec nich dopuszczono”. Następnie cała sprawa stanęła na posiedzeniu Rady Wydziału Filozoficznego w dniu 10 lipca 1908 r. Podczas posiedzenia „nikt z obecnych nie żądał wytoczenia sprawy dyscyplinarnej przed senatem akademickim i z rozmów poufnych z wielu członkami fakultetu przekonałem się, że jest życzeniem ogólnym, aby takiej sprawy nie wszczynać i poprzestać na zgromieniu, każdy w bliższym mu kółku lekkomyślnej młodzieży naszej”. W dwa tygodnie później w dziekanacie zgłosili się dwaj studenci Tadeusz Strumiłło i Stanisław Pigoń, którzy oświadczyli, że pragną doręczyć petycję w sprawie wznowienia wykładów Lutosławskiego. Zapoznawszy się z tekstem dziekan Natanson odmówił przyjęcia podania. „Na zapytanie p. Strumiłły, na jakiej zasadzie to czynię, odpowiedziałem, że tłumaczyć się przed nim z motywów mojego postępowania nie będę”. Po tym stwierdzeniu spotkanie dobiegło końca. W kilka dni później dziekan Natanson zdał obszernie sprawozdanie z całej sprawy Senatowi Akademickiemu.

Na tym sprawa się jednak nie skończyła. 23 listopada 1908 r. Lutosławski wystosował pismo do dziekana Wydziału Filozoficznego UJ z prośbą o odwołanie jego wykładów. Jednak i tym razem spotkał się z odmową⁸¹. Po tej kolejnej już odmowie reakcja oburzonego filozofa była jednoznaczna: w piśmie do Rady Wydziału oświadczył, że prosi o wykreślenie „z listy docentów prywatnych Wszechnicy Jagiellońskiej i świadectwo, że przez 10 lat tej wszechnicy służył. A służyłem nawet pomimo tego, że nie wykładał, bo młodzież wielu amerykańskich uniwersytetów z mych wykładów o Polsce się dowiedziała, o istnieniu i sławie Wszechnicy Jagiellońskiej, gdy tyle obcych uniwersytetów mnie zapraszało, Uniwersytet, którego jestem członkiem, nie uczynił kroków dla wznowienia moich wykładów, przewidzianego reskryptu, który je zawieszał. Czekałem cierpliwie już 10. rok – a teraz widząc trwające uprzedzenie, dochodzące do tego, że mi nawet sali na moje wykłady odmówiono, cofam się”⁸². Dziekan Henryk Hoyer spełnił żądanie filozofa i wykreślił go ze składu docentów prywatnych Wydziału Filozoficznego UJ⁸³. Po latach, wspominając zatarg

z Uniwersytetem Jagiellońskim, Lutosławski pisał, że „należało zamiast żądania skreślenia mnie z listy docentów przesłać świadectwa lekarskie i prosić o przywrócenie mi prawa wykładów. Prawdopodobnie, prośba taka zostałaby w tym czasie przyjęta przychylnie, i znów mógłbym, choć z opóźnieniem dziesięciu lat, wygłosić w Krakowie cały ten cykl wszystkich wykładów, jakie dopiero od 1919-go roku były wygłaszane w Wilnie. Miałem dość pokory w 1899 roku, żeby przyjąć docenturę prywatną zamiast katedry. Trzeba było mieć jeszcze więcej pokory, aby tematy stosować do wymagań wydziału – lub po dziesięciu latach nie wykreślać się z rzędu docentów Wszechnicy Jagiellońskiej, tylko nalegać na przywrócenie mi prawa wykładania”⁸⁴.

W rok później filozof podjął starania o uzyskanie habilitacji we Lwowie. Zaniepokojone tym faktem władze Uniwersytetu Jana Kazimierza zwróciły się z prośbą do władz Uniwersytetu Jagiellońskiego o wydanie opinii na temat Lutosławskiego. W liście podkreślano, że zanim przystąpi się do merytorycznego rozpatrzenia jego podania, wskazane będzie uzyskanie poufnej informacji „co do powodów, które kazały gronu profesorów nabrać przekonania, że działalność nauczycielska dra Wincentego Lutosławskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim stała się niepożądaną. Mogło by bowiem być, że te same powody posiadają swój walor również obecnie i także dla tutejszego Uniwersytetu”⁸⁵. Zaciągnięte informacje na temat Lutosławskiego były negatywne i spowodowały, że na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego zapanowała zмова milczenia. Poirytowany tak długą zwłoką filozof interweniował w tej sprawie u Kazimierza Twardowskiego. Odpisując mu, Twardowski nie ukrywał, że „domysły pańskie wysnute z uwagi milczenia o tej sprawie, są niestety w znacznej mierze trafne. Ale tylko w znacznej mierze, a nie zupełnie, są mianowicie mylne, o ile chodzi o jakieś rzekome intrygi krakowskie. Intryg żadnych nie było. Jeżeli postawiłem przyjęty przez fakultet wniosek zwrócenia się do Krakowa z zapytaniem o właściwe powody przerwania tutejszej działalności pańskiej, uczyniłem to, primo, przez wzgląd na przyjęty w takich razach zwyczaj, secundo, w celu zyskania na czasie. Pismo fakultetu krakowskiego nie zawiera nic nad to, co nam było już wiadomym, zyskanie zaś czasu istotnie jak dotąd nie na wiele się przydało. Konferowałem ze znaczną większością członków fakultetu, niemal ze wszystkimi, ale wynik tych narad był niestety bez wyjątku ujemny. Wobec tego postanowiłem czekać dłużej”⁸⁶.

Lutosławski nie dawał jednak za wygraną i nie chciał odkładać sprawy w czasie, żądając natychmiastowego rozstrzygnięcia jego podania. Twardowski odpowiadając na list pisał, że „po pierwsze, nie wchodzi tu w grę kwestia kompetencji fachowej, i nie w sprawach, które podpadają jedynie pod sąd fachowy filozofów, tkwi przyczyna oporu większości fakultetu. Przepisy habilitacyjne dają fakultetowi prawo odrzucić podanie o habilitację, zanim jeszcze wejdzie się w ocenę fachową kwalifikacji naukowej kandydata, jedynie na podstawie powodów tkwiących w osobie kandydata. I z tego tylko punktu widzenia niefachowi

członkowie fakultetu przeciw pańskiej habilitacji się oświadczają. Kwestia kompetencji czy też niekompetencji nie wchodzi zatem tutaj w grę. Po drugie, fakultet nie znajduje się wcale w sytuacji kłopotliwej. W takiej sytuacji raczej ja się znajduję, jak to kochany Pan łatwo zrozumie. Po trzecie, nie wiem, czym by fakultet miał ściągnąć na siebie niebezpieczeństwo wielkopomnego ośmieszenia, nie przyjmując pańskiej habilitacji. Kochany Pan powołuje się na sąd zagranicy i na to, że w Uniwersytetach zagranicznych wykładał i teraz znów wznawiał docenturę w Genewie. Ale na ten argument fakultet ma gotowy inny. Mianowicie wskazanie na to, że zagranica nie jest poinformowana o wypadkach krakowskich, secundo, że kochany Pan w żadnym zagranicznym Uniwersytecie nie doprowadził do takiego konfliktu z władzami uczelni, do jakiego doprowadził w Krakowie⁸⁷.

Po tej wymianie listów nastąpiła krótka przerwa w ich wzajemnej korespondencji, do listopada 1912 r., kiedy to Twardowski poinformował Lutosławskiego, że Rada Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie odrzuciła jego podanie o habilitację⁸⁸. Na koniec zaznaczał: „odczuwam wielką przykrość, wielki smutek, że nadzieja moja otwarcia Panu kochanemu drogi do pracy w kraju, wśród swoich, w naszym uniwersytecie spetzła na niczym”⁸⁹. Po latach filozof wspominał, że gdyby nie konflikty krakowskie i nie odmowa przyjęcia jego habilitacji we Lwowie, „filozofia w Polsce nie byłaby tak zależna od wpływu Twardowskiego⁹⁰, który jest typowym niemieckim uczniem, uczniem niemieckiego filozofa Brentano”⁹¹.

Podczas pierwszej wojny światowej filozof nawiązał kontakty z władzami Ligi Narodowej. Rozwinął szeroką działalność publicystyczną, pisując liczne artykuły o sprawie polskiej do pism angielskich, francuskich, amerykańskich i polskich, a po zawieszeniu broni w 1919 r. został wezwany do udziału w Polskim Biurze Prac Kongresowych w Wersalu⁹². W tym samym roku przyjął nominację na profesora zwyczajnego w reaktywowanym Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie⁹³. Działalność profesorska nie przyniosła jednak spodziewanych rezultatów i doprowadziła do kolejnych konfliktów z gronem profesorów Wydziału Humanistycznego. W swojej autobiografii filozof wspominał, że „w 1929 roku po dziesięciu latach wykładów zostałem przeniesiony w stan spoczynku pod pretekstem przekroczenia granicy wieku. Ta granica wieku (65 lat) już w poprzednim roku została przekroczona, lecz wówczas jeszcze wydział wystąpił z wnioskiem o pozostawienie mnie na rok, co Ministerstwo przyjęło. W 1929 roku podobny wniosek był już postawiony, ale tak się zdarzyło, że z 9-ciu członków Wydziału obecnych, 5-ciu głosowało przeciwko wnioskowi. Powtórzyło się jeszcze raz to, co kiedyś miało miejsce w Arkonii w Rydze, potem w Krakowie, w Drozdowie i w Żółkowie. Zwarte grono, którego byłem formalnie członkiem, pragnęło mnie się pozbyć. Stanowi to widać szczególną cechę mego przeznaczenia, że muszę być wyrzutkiem różnych ciał społecznych, do których należę”⁹⁴. Jeszcze w latach pracy na Uniwersytecie Wileńskim, w maju

1920 r., starał się o powrót do Krakowa i przywrócenie do pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim, jednak władze uczelni pozostały nieugięte⁹⁵.

W 1931 r. opuścił Wilno i wyjechał najpierw do Francji, a później powrócił już na stałe do Krakowa. W mieście przeżył drugą wojnę światową i wkroczenie sowietów do Polski. 2 marca 1945 r. pisał z goryczą: „Nauczyłem się milczeć i daleko mniej mówię niż dawniej, a więcej modłę się i tęsknię do tamtego świata. [...] Widzę zarazem marność i głupstwa wielu, co za Polaków uchodzą i o Polsce śmiać wyrokować, jak ci niczemnicy, co wbrew legalnemu rządowi polskiemu z pomocą Moskwy utworzyli swój tymczasowy rząd, pozbawili miliony ludzi ich oszczędności, unieważniając walutę, pozbawiając ziemian ziemi i całego dorobku w sposób bezduszny i okropny, kłamią na wiecach i zebraniach, oddają Moskwie polskie miasta Lwów i Wilno, wprowadzają bolszewicki ustrój. [...] Siły słabną wyraźnie, tęsknota do śmierci i tamtego świata wzrasta. Czytam kłamstwo bolszewickiego „Dziennika Polskiego“, który chciałby z Polski zrobić prowincję Moskwy”⁹⁶.

Po zakończeniu wojny Lutosławski zwrócił się do władz Uniwersytetu Jagiellońskiego z prośbą o zezwolenie na niepubliczne wykłady. W podaniu utrzymywał, że nie ma „pretensji do zajęcia jednej z opróżnionych katedr filozofii ani też nie mogę poddać się formalnościom habilitacji w zależności od młodszych kolegów, którzy nie podzielają moich przekonań. Więc moje wykłady mogą być tylko nieoficjalne, pozaprogramowe, bezpłatne i publiczne, tak jak w ciągu ubiegłych 25 lat wykladałem we wszystkich uniwersytetach polskich”⁹⁷. Władze uczelni wyraziły zgodę i Lutosławski w latach 1945–1948 prowadził wykłady z historii filozofii. W czerwcu 1948 r. zaproponował, aby Uniwersytet przywrócił mu stanowisko docenta, „które zajmowałem od 1900 do 1910 roku i opuściłem dobrowolnie, gdy osiadłem za granicą. Moje wykłady zostały zawieszane przez austriackiego ministra z powodu, że w nich wspominałem prawo Polski do niepodległości”⁹⁸. Jednak podania tego Rada Wydziału Humanistycznego UJ nie rozpatrzyła po myśli Lutosławskiego, ze względu na wzrastającą presję władz komunistycznych na Uniwersytet. Dotknięty tym faktem filozof zrezygnował z wykładów, gdy nie umieszczono jego zajęć w spisie wykładów akademickich⁹⁹. W swych zapiskach Lutosławski tak komentował decyzję o zawieszeniu jego wykładów: „Dziś Dioklecjan wcielił się w Stalina, ten się jeszcze nie dowiedział dosyć o mnie, by mnie skazać na mękę i śmierć. Tymczasem tylko pośrednio przez swoich służalców zamknął mi usta, zawieszając moje wykłady w sali Kopernika. Jednak mam zamiar wznowić te wykłady gdzie indziej, może w seminarium polonistycznym Pignonia”¹⁰⁰.

Władze Uniwersytetu, choć zawiesiły wykłady Lutosławskiego, to nie zaprzestały jednak wspierać go finansowo. Już w kwietniu 1948 r. dziekan Wydziału Humanistycznego UJ, Zenon Klemensiewicz, zwrócił się do Ministerstwa Oświaty w Warszawie z prośbą o zapomogę, gdyż jak słusznie podnosił, emerytura wynosząca miesięcznie 4000 zł nie wystarczała na pokrycie nawet podstawowych

wydatków „*sędziwego uczonego*”¹⁰¹. Jednak i tym razem ministerstwo odpowiedziało odmownie i Uniwersytet musiał ze swoich skromnych środków zasilać emerytowanego filozofa. W lipcu 1948 r. rektor UJ, Franciszek Walter, zatrudnił Lutosławskiego na pół roku do pomocy przy uporządkowaniu Biblioteki Seminarium Filozoficznego UJ, przeznaczając na ten cel kwotę 10 000 zł¹⁰². Oprócz kłopotów finansowych filozof musiał się zmagać także z wydziałem lokalowym, który chciał mu na siłę odebrać dwa pokoje i dokwaterować współlokatorów¹⁰³. W obronie dwóch pokoiów, w których znajdowała się jego biblioteka (10 000 tomów), interweniował u władz rektor Franciszek Walter i sekretarz generalny PAU Jan Dąbrowski¹⁰⁴.

Równoległe z wykładami na Uniwersytecie Jagiellońskim Lutosławski odnowił współpracę z Polską Akademią Umiejętności. Z inicjatywą wyszły władze Akademii, które zawiadomiły go, że „zarząd PAU na posiedzeniu w dniu 12 marca 1945 roku uchwalił jednogłośnie uznać za ważny wybór Pana Profesora na członka korespondenta Wydziału Filologicznego, dokonany w swoim czasie, a nie zatwierdzony przez rząd austriacki”¹⁰⁵. Na decyzję władz Akademii miał wpływ Adam Wrzosek, który, w liście do Zarządu stwierdził, że „Lutosławski został wybrany na członka korespondenta zagranicznego Akademii Umiejętności w 1900 roku. Rząd Austriacki nie zatwierdził tego wyboru ze względów politycznych, zapewne dlatego, że Lutosławski zasłużył się na Górnym Śląsku, budząc w czasach niewoli ruch narodowy wśród robotników. Z chwilą odzyskania niepodległości Polska Akademia powinna była umieścić na liście członków swoich wszystkich tych uczonych, których uchwaliła powołać do swego grona, lecz nie mogła tego formalnie uczynić dawniej z powodu sprzeciwu rządu zaborczego. W szczególności, co się tyczy Lutosławskiego, odkładano tę rzecz z roku na rok. Poruszałem ją z dawniejszymi prezesami śp. Kostaneckim i śp. Wróblewskim. Nie odmawiali załatwienia tej sprawy na Zarządzie, lecz nie pośpieszyli się jej załatwić. Moim zdaniem nie można tej rzeczy odkładać. Profesor Lutosławski ma 82 lata. Byłoby to ujmą dla Akademii, gdyby nie doczekał się naprawienia mu krzywdy, przez zaborczy rząd uczynionej”¹⁰⁶.

Filozof przyjął wybór i rozpoczął wygłaszać referaty na posiedzeniach Wydziału Historyczno-Filozoficznego i Filologicznego PAU. 22 października 1945 r. odbył się jego pierwszy wykład na temat nowych opracowań metafizyki¹⁰⁷. Drugi wykład miał miejsce 14 stycznia 1946 r. i dotyczył testamentu Platona i ostatniej fazy jego twórczości¹⁰⁸. Trzeci referat wygłosił Lutosławski 20 maja 1946 r. na temat rozwoju pojęcia o państwie¹⁰⁹. Kolejne referaty dotyczyły warunków stosowania stylometrii i szkoły Pitagorasa¹¹⁰.

Od 1947 r. rozpoczęły się starania o nadanie Lutosławskiemu członkostwa czynnego PAU. Sprawa była omawiana w latach 1947–1951; m.in. swoją opinię na temat filozofa nadesłał z Warszawy Adam Krokiewicz, który podkreślał, że „twierdzenie prof. Lutosławskiego, że Platon przeszedł w późniejszym wieku od „idealizmu“ do „spirytualizmu“, ma ogromną doniosłość naukową. [...] Twierdzenie

prof. Lutosławskiego stwarza mocną postawę niezależnych, szczerze polskich badań naukowych w dziedzinie filozofii starożytnej. [...] Autor logiki Platona zasłużył z pewnością na to, by w 85. roku życia został wybrany członkiem czynnym I Wydziału Polskiej Akademii Umiejętności¹¹¹. 1 czerwca 1951 r. Lutosławski został wybrany członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności. O nominacji poinformował filozofa w imieniu Zarządu Akademii sekretarz generalny Jan Dąbrowski 4 czerwca 1951 r.

Wincenty Lutosławski zmarł po dłuższej chorobie, pielęgnowany przez córkę Janinę, 28 grudnia 1954 r. w Krakowie. Został pochowany na Cmentarzu Salwatorskim¹¹².

Analizując przebieg sporów Wincentego Lutosławskiego z władzami Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Umiejętności, nie sposób nie odnieść wrażenia, że na całej sprawie zaważyły zapalczliwość profesora, który unosił się przy najdrobniejszych problemach, i zaciekle pamiętliwość środowisk krakowskich, które w wiele lat później nie ustąpiły nawet wówczas, gdy Lutosławski poddał się leczeniu i przedstawił zaświadczenia o zdolności do podjęcia wykładów. Trzeba więc dzisiaj mocno zrewidować podnoszony od dawna zarzut wobec Uniwersytetu i Akademii, że pozbycie się Lutosławskiego miało charakter polityczny. Owszem, głoszone przez niego narodowe idee mogły stanowić zagrożenie dla działających w zaborze obu instytucji, większym jednakże dla nich kłopotem była delikatna kwestia naruszenia autorytetu profesorskiego, do którego Lutosławski przyczynił się swym postępowaniem. W tej sytuacji władze uczelni i Akademii były wręcz zmuszone do podjęcia radykalnych kroków. Dobrze jednak się stało, że Kraków nie chował urazy wobec wybitnego uczonego wiecznie i że pod koniec życia filozofa „odpuszczono mu grzechy młodości”, dbając o niego i rehabilitując go w krakowskiej społeczności naukowej. Dobrze się stało, że to miasto – a miast wszak odwiedził bez liku – jedyne, które ukochał i do którego zawsze powracał, spędzając w nim ostatnie lata, wybaczyło mu ludzkie słabości, przedkładając nad nie ogrom jego naukowych zasług.

Recenzent: doc. dr hab. *Robert Zaborowski*

Przypisy

¹ W. L u t o s ł a w s k i : *Jeden łatwy żywot*. Warszawa 1933 [reprint 1994], s. 28.

² K. W i t k o w s k a : *Genealogia rodu Lutosławskich*. [W:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*. Pod red. R. Z a b o r o w s k i e g o . Warszawa 2000, s. 23–24.

³ W. L u t o s ł a w s k i : *Jeden łatwy żywot...*, s. 32.

⁴ Tamże, s. 70–71.

⁵ Tamże, s. 75.

⁶ T. C z e ż o w s k i : *Lutosławski Wincenty*, [W:] *PSB*, t. 18, 1973, s. 153.

⁷ T. Mróz: *Wincenty Lutosławski polskie badania nad Platonem*. Zielona Góra 2003, s. 11. Zob. też tenże: *Metafizyka Wincentego Lutosławskiego* [w:] W. Lutosławski: *Metafizyka*. Drozdowo 2004, s. VII–XXXI.

⁸ List W. Lutosławskiego do Ojca, Dorpat 4 I 1885 r. Cyt. za J. Dużyk: *Z listów Wincentego Lutosławskiego do rodziców z lat 1884–1886*. „Rocznik Biblioteki PAU i PAN w Krakowie”, R. XLV, 2000, s. 273. Po śmierci rodziców Lutosławski odebrał swoje młodzieńcze listy i opatrzył je w 1942 r. komentarzami.

⁹ R. Zaborowski: *Wincenty Lutosławski – człowiek i dzieło*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. XLIX, nr 1, 2004, s. 65.

¹⁰ Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk we Krakowie (dalej cyt. BN PAU i PAN Kr), rkps 5523, k. 178–179. Materiały ks. Franciszka Gabryła: *Polscy filozofowie duchowni i świeccy w XVIII–XIX wieku*, Biogramy i omówienia ich prac.

¹¹ Cyt. za J. Dużyk: *Z listów Wincentego Lutosławskiego do rodziców...*, s. 256.

¹² Tamże, s. 283.

¹³ Tamże, s. 284.

¹⁴ K. Niklewiczówna: *Lutosławska Zofia*, [W:] *PSB*, t. 18, 1973, s. 148–149; Z. Marcinek: *Sofia Casanova Pérez Eugenia w rodzinie Lutosławskich*, [W:] *Lutosławscy w kulturze polskiej*, Drozdowo 1998, s. 142–148.

¹⁵ W. Lutosławski: *Jeden latwy żywot...*, s. 164.

¹⁶ R. Zaborowski: *Wincenty Lutosławski – człowiek i dzieło...*, s. 66.

¹⁷ T. Czeżowski: *Lutosławski Wincenty...*, s. 154.

¹⁸ Biblioteka Jagiellońska (dalej cyt. BJ), rkps 8698 III, t. 3, k. 304–305. List Wincentego Lutosławskiego do ks. Stefana Pawlickiego, Londyn 5 I 1890 r.

¹⁹ Tamże, k. 306–307. List Wincentego Lutosławskiego do ks. Stefana Pawlickiego, Londyn 18 III 1890 r.

²⁰ Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (dalej cyt. AN PAN i PAU Kr), K III -155. List ks. Stefana Pawlickiego do Wincentego Lutosławskiego, Kraków 6 IV 1890 r.

²¹ W. Lutosławski: *O logice Platona*, „Rozprawy Akademii Umiejętności”, seria II, t. 27, 1891, s. 265–333.

²² M. Plezia: *Filologia klasyczna w PAU*, [W:] *Z dziejów filologii klasycznej w Polsce*, Warszawa 1993, s. 265–266.

²³ T. Mróz: *Wincenty Lutosławski i Stefan Pawlicki spory i ich konsekwencje*, referat wygłoszony na posiedzeniu Komisji Historii Nauki PAU w dniu 23 VI 2004 roku, s. 6–17; por z BJ, rkps 8316 II, S. Pawlicki: *Krytyka Wincentego Lutosławskiego*.

²⁴ Tamże, s. 26.

²⁵ AN PAN i PAU Kr, K III-155. List Maurycego Straszewskiego do Wincentego Lutosławskiego, Kraków 4 VI 1890 r.

²⁶ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej cyt. AUJ), WF II 128. Katedra Filozofii UJ.

²⁷ AN PAN i PAU Kr, K III-155. List Maurycego Straszewskiego do Wincentego Lutosławskiego, Kraków 12 III 1891 r.

²⁸ Tamże, List ks. Stefana Pawlickiego do Wincentego Lutosławskiego, Kraków 6 V 1891 r.

²⁹ AUJ, WF II 128. Protokół posiedzenia komisji do zarządzenia kandydata na drugą katedrę filozofii.

³⁰ S. P i e c h : *Dzieje Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1880–1939*. Kraków 1995, s. 116–117.

³¹ AN PAN i PAU Kr, K III-155. List Kazimierza Twardowskiego do Wincentego Lutosławskiego, Lwów 12 IV 1932 r.

³² W. L u t o s ł a w s k i : *Jeden łatwy żywot...*, s. 246.

³³ Tamże, s. 234.

³⁴ AN PAN i PAU Kr, K III-155. List Maurycego Straszewskiego do Wincentego Lutosławskiego, Kraków 10 II 1899 r.

³⁵ Tamże, List Wincentego Lutosławskiego do Maurycego Straszewskiego, 12 II 1899 r.

³⁶ Tamże, List Wincentego Lutosławskiego do NN, 12 II 1899 r.

³⁷ W. L u t o s ł a w s k i : *Jeden łatwy żywot...*, s. 246.

³⁸ AUJ, WF II 128. List Wincentego Lutosławskiego do Rady Wydziału Filozoficznego UJ, Kraków 23 V 1899 r.

³⁹ Tamże, WF II 122. Teczka habilitacyjna Wincentego Lutosławskiego.

⁴⁰ Streszczenie referatu ukazało się w Sprawozdaniach AU, 30 IV 1900, s. 6–13.

⁴¹ AN PAN i PAU Kr, PAU I-3.

⁴² BN PAU i PAN Kr, rkps 3812, k. 15–16. List dziekana Szczęsnego Kreutzta do Senatu UJ, Kraków 22 I 1900 r.

⁴³ W. L u t o s ł a w s k i : *Jeden łatwy żywot...*, s. 249.

⁴⁴ BN PAU i PAN Kr, rkps 3812, k. 17–18. List Wincentego Lutosławskiego do Senatu UJ, Kraków 20 I 1900 r.

⁴⁵ AUJ, WF II 128. List Wincentego Lutosławskiego do Rady Wydziału Filozoficznego UJ, Kraków 20 III 1900 r.

⁴⁶ Tamże, List dziekana Franciszka Karlińskiego do Wincentego Lutosławskiego, Kraków 30 III 1900 r.

⁴⁷ AN PAN i PAU Kr, K III-155. Spuścizna Wincentego Lutosławskiego.

⁴⁸ BJ, rkps 6997 II, k. 1. List Wincentego Lutosławskiego do Henryka Sienkiewicza, 13 VII 1900 r.

⁴⁹ Tamże, k. 10. List Wincentego Lutosławskiego do Henryka Sienkiewicza, Kosów 1 VIII 1900 r.

⁵⁰ W. L u t o s ł a w s k i : *Jeden łatwy żywot...*, s. 255.

⁵¹ AUJ, S II 589. Sprawy dyscyplinarne profesorów i docentów UJ. Zaświadczenie lekarskie Karola Żuławskiego o stanie zdrowia Wincentego Lutosławskiego, Kraków 3 XIII 1900 r.

⁵² Tamże, List rektora UJ Macieja Leona Jakubowskiego do Wincentego Zakrzewskiego, Kraków 3 XII 1900 r. Kopia dokumentu w AUJ WF II 128.

⁵³ Tamże, WF II 128. Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia Wydziału Filozoficznego UJ, Kraków 6 XII 1900 r.

- ⁵⁴ Tamże, S II 589. Sprawy dyscyplinarne profesorów i docentów UJ.
- ⁵⁵ Tamże, WF II 128. List CK Namiestnictwa do dziekanatu Wydziału Filozoficznego UJ, Lwów 22 I 1901 r.
- ⁵⁶ W. L u t o s ł a w s k i : *Jeden łatwy żywot...*, s. 258.
- ⁵⁷ AUJ, S II 589. List Wincentego Lutosławskiego do NN, Jena 11 XII 1900 r.
- ⁵⁸ Tamże, List Wincentego Lutosławskiego do rektora UJ Macieja Leona Jakubowskiego, Jena 25 I 1900 r.
- ⁵⁹ Tamże, WF II 128. List Wincentego Lutosławskiego do Wincentego Zakrzewskiego, Jena 30 I 1901 r.
- ⁶⁰ Tamże, List Wincentego Lutosławskiego do Wincentego Zakrzewskiego, Jena 2 II 1901 r.
- ⁶¹ Tamże, S II 589. List Wincentego Lutosławskiego do rektora UJ Macieja Leona Jakubowskiego, Jena 2 II 1901 r.
- ⁶² Tamże, List Dyrekcji Policji do Senatu Akademickiego UJ, Kraków 21 II 1901 r.
- ⁶³ Tamże, WF II 128. List Wincentego Lutosławskiego do Wincentego Zakrzewskiego, Jena 14 II 1901 r.
- ⁶⁴ „Naprzód”, R. 10, 2 II 1901, nr 33, s. 6.
- ⁶⁵ „Głos Narodu”, R. 9, 4 II 1901, nr 28, s. 3.
- ⁶⁶ „Głos Narodu”, R. 9, 5 II 1901, nr 29, s. 6.
- ⁶⁷ „Głos Narodu”, R. 9, 8 II 1901, nr 32, s. 3.
- ⁶⁸ „Głos Narodu”, R. 9, 9 II 1901, nr 33, s. 4.
- ⁶⁹ „Naprzód”, R. 10, 8 III 1901, nr 66, s. 1; „Dziennik Polski”, R. 34, 10 III 1901, nr 69, s. 1.
- ⁷⁰ „Słowo Polskie”, R. 6, 10 X 1901, nr 474, s. 5.
- ⁷¹ AUJ, S II 589. List rektora UJ Macieja Leona Jakubowskiego do prezydium CK Namiestnictwa we Lwowie, Kraków 16 VII 1901 r.
- ⁷² Tamże, WF II 128. List Wincentego Lutosławskiego do Rady Wydziału Filozoficznego UJ, 27 II 1902 r.
- ⁷³ AN PAN i PAU Kr, K III-155. Zaświadczenie lekarskie Augusta Forela z 25 II 1902 r.
- ⁷⁴ AUJ, WF II 128. List dziekana do Wincentego Lutosławskiego, Kraków 15 III 1902 r.
- ⁷⁵ BN PAU i PAN Kr, rkps 5523. Materiały ks. Franciszka Gabryła.
- ⁷⁶ R. P a d o ł : *Wincenty Lutosławski*, [w:] *Złota księga Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Pod red. J. M i k ł a s z e w s k i e j i J. M i z e r y . Kraków 2000, s. 156–157.
- ⁷⁷ J. D u ż y k : *Z listów Wincentego Lutosławskiego do rodziców...*, s. 258–259, przyp. 15.
- ⁷⁸ W. L u t o s ł a w s k i : *Jeden łatwy żywot...*, s. 267.
- ⁷⁹ AUJ, WF II 128. Petycja do grona profesorów Wydziału Filozoficznego UJ.
- ⁸⁰ Tamże, List Władysława Natansona do Senatu UJ, Kraków 26 VII 1908 r.
- ⁸¹ AN PAN i PAU Kr, K III-155. List Piotra Bieńkowskiego do Wincentego Lutosławskiego, Kraków 10 XII 1908 r. Kopia dokumentu w AUJ, WF II 128.
- ⁸² AUJ, WF II 128. List Wincentego Lutosławskiego do Rady Wydziału Filozoficznego UJ, Kosów 1 VI 1910 r.

⁸³ AN PAN i PAU Kr, K III-155. List Henryka Hoyera do Wincentego Lutosławskiego, Kraków 3 VI 1910 r.

⁸⁴ W. L u t o s ł a w s k i : *Jeden łatwy żywot...*, s. 257.

⁸⁵ AUJ, WF II 128. List Rady Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego do Rady Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Lwów 10 VI 1911 r.

⁸⁶ AN PAN i PAU Kr, K III-155. List Kazimierza Twardowskiego do Wincentego Lutosławskiego, Lwów 30 VII 1912 r.

⁸⁷ Tamże, List Kazimierza Twardowskiego do Wincentego Lutosławskiego, Lwów 7 VIII 1912 r.

⁸⁸ Tamże, List dziekana Wilhelma Bruchnalskiego do Wincentego Lutosławskiego, Lwów 5 XII 1912 r.

⁸⁹ Tamże, List Kazimierza Twardowskiego do Wincentego Lutosławskiego, Lwów 29 XI 1912 r.

⁹⁰ W. L u t o s ł a w s k i : *Jeden łatwy żywot...*, s. 256.

⁹¹ Tamże, s. 323.

⁹² J. D u ż y k : *Współpraca Wincentego Lutosławskiego z Polskim Biurem Prac Kongresowych w Paryżu w 1919 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1993, nr 3, s. 431–436; t e n ż e : *Wincenty Lutosławski z paryskich listów z 1919 roku*, „Studia Historyczne”, R. 37, 1994, z. 2, s. 231–255.

⁹³ W. J a w o r s k i : *Wileńskie lata Wincentego Lutosławskiego*, [W:] *Filozofia na Uniwersytecie Wileńskim*. Pod red. R. J a d c z a k a , J. P a w ł a k a . Toruń 1997, s. 77–86. Zob. też P. B i l i Ń s k i : *Feliks Koneczny (1862–1949) Życie i działalność*. Warszawa 2001, s. 127.

⁹⁴ W. L u t o s ł a w s k i : *Jeden łatwy żywot...*, s. 336.

⁹⁵ AN PAN i PAU Kr, K III-155. Spuścizna Wincentego Lutosławskiego.

⁹⁶ Cyt. za J. D u ż y k : *Z listów Wincentego Lutosławskiego do rodziców...*, s. 262.

⁹⁷ AUJ, WF II 128. List Wincentego Lutosławskiego do senatu UJ, Kraków 11 IX 1945 r.

⁹⁸ Tamże, S III-246. List Wincentego Lutosławskiego do Zenona Klemensiewicza, Kraków 23 VI 1948 r.

⁹⁹ J. Lutosławska: *Postówie*, [w:] W. L u t o s ł a w s k i , *Jeden łatwy żywot...*, s. 372.

¹⁰⁰ Cyt. za J. D u ż y k : *Z listów Wincentego Lutosławskiego do rodziców...*, s. 262.

¹⁰¹ AUJ, S III-246. List Zenona Klemensiewicza do Ministerstwa Oświaty, Kraków 26 IV 1948 r.

¹⁰² Tamże, List rektora UJ Franciszka Waltera do Ludwika Piotrowicza, Kraków 10 VII 1948 r.

¹⁰³ Tamże, List Wincentego Lutosławskiego do rektora UJ Franciszka Waltera, Kraków 19 VI 1948 r.

¹⁰⁴ AN PAN i PAU Kr, PAU, KSG 34/50. List Jana Dąbrowskiego do władz lokalowych, Kraków 13 I 1950 r.

¹⁰⁵ Tamże, KSG 76/45, List Tadeusza Kowalskiego do Wincentego Lutosławskiego, Kraków 16 III 1945 r.

¹⁰⁶ Tamże, W I. Teczka członkowska Wincentego Lutosławskiego.

¹⁰⁷ Tamże, KSG 543/45. Streszczenie referatu ukazało się w *Sprawozdaniach PAU* 8/1945, s. 215–219.

¹⁰⁸ Tamże, KSG 1/46, Streszczenie referatu ukazało się w *Sprawozdaniach PAU* 1/46, s. 2–4.

¹⁰⁹ BJ, rkps 9559 III, k. 19–21. Korespondencja Władysława Semkowicza związana z działalnością PAU.

¹¹⁰ Streszczenia referatów ukazały się w *Sprawozdaniach PAU* 7/1946, s. 241–242; 4/1948, s. 181–182. Zob. też R. Zaborowski, A. Chorosińska: *Spis prac Wincentego Lutosławskiego*. [W:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*. Pod red. R. Zaborowskiego, Warszawa 2000, s. 47–87.

¹¹¹ AN PAN i PAU Kr, W I. Teczka członkowska Wincentego Lutosławskiego. List Adama Krokiewicza do Zarządu PAU, Warszawa 21 IX 1950 r. Brulion listu znajduje się w archiwum Adama Krokiewicza w prywatnym posiadaniu Roberta Zaborowskiego w Warszawie. Fragment listu był cytowany przez R. Zaborowskiego: *Wincenty Lutosławski – człowiek i dzieło...*, s. 74; Zob. też R. Zaborowski: *Platon w ujęciu Wincentego Lutosławskiego (1863–1954) i Adama Krokiewicza (1890–1977)*. [W:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*. Pod red. R. Zaborowskiego. Warszawa 2000, s. 239–275.

¹¹² Archiwum Parafii Najświętszego Salwatora w Krakowie, numer kwatery: NB-KW-1-pas-13-2 i 3.

Piotr Biliński

THE DISPUTES BETWEEN WINCENTY LUTOSŁAWSKI AND THE JAGIELLONIAN UNIVERSITY IN CRACOW

The paper describes the turbulent relationships between the outstanding but eccentric philosopher Wincenty Lutosławski and the Jagiellonian University in Cracow. Lutosławski had submitted several applications for the Chair of Philosophy at the Jagiellonian University since 1890, but for these were repeatedly turned down. It was only ten years later that he was granted the post of Privat-Dozent (assistant professor) at the Chair. Soon, however, his lectures began to arouse a great deal of controversy: Lutosławski failed to follow the previously submitted topics, he dressed and behaved in a strange way, and a lot of people from outside the university were allowed to attend the lectures.

In 1900 Lutosławski was diagnosed by two university psychiatrists as suffering from psychosis, which led to his suspension by the Faculty Council. The philosopher made renewed attempts to appeal from the decision by sending letters to the rector of the university and the dean, but that only aggravated the conflict. In 1908, after another refusal to reinstate his right to lecture, Lutosławski demanded that his name be struck off the university's list of Dozents, which the university authorities duly complied with.

Lutosławski returned to the Jagiellonian University only after the Second World War, and it was also then that he became an active member of the Polish Academy of Sciences (Polska Akademia Umiejętności).

A major role in the above-mentioned conflict was played, on the one hand, by the professor's impetuosity, and, on the other, by the lingering resentfulness of the academic circles in Cracow, who would not yield even many years later, when Lutosławski subjected himself to psychiatric treatment and obtained a medical certificate stating that he was able to lecture again.

The current paper argues for a revision of a widespread and long-standing view accusing the University and the Academy of expelling Lutosławski for political reasons. While Lutosławski did hold and disseminate nationalist views which could pose a threat to either of the two institutions in a situation when Cracow was under Austrian rule, they faced the much more delicate problem of a breach in professorial authority, to which Lutosławski had contributed by his behaviour. In those circumstances, the authorities of both the University and the Academy had almost no choice but to take radical measures.

